ROK II^gi. Nr. 13.

Przewodnik
RÓLNICZO-PRZEMYSŁOWY

LESZNO, dnia 1. Lipca 1837.

O lucernie, koziorożcu, czyli błękitnéj koniczynie.

Trzeci rok już, jak z pola lekkiego, 22 morgów magdeburgskich rozległości, zasianego lucerną w roku 1834., takie odnoszę pożytki, że mnie te powodują zwrócić raz jeszcze uwagę rólników na tę w naszym kraju tak korzystną trawę.

Ziemia w tym oddziale pola jest z przyrodzenia tak lekka, iż siew jęczmienia na niéj nie byłby korzystnym, a spodnie warstwy zupełnie są piasczyste.

W roku 1833. obsadzony był ten oddział, po mocnym nawozie, ziemniakami. Na wiosnę r. 1834. kazałem go jeszcze dwa razy orać, dla dokładnego skruszenia i wyczyszczenia roli. W połowie Czerwca obsiałem go tatarką i lucerną, po półtora garnca na mórg magdeb. W końcu Sierpnia, kiedy upały już ustawały, kazałem tatarkę skosić na zieloną paszę, ażeby roli nie wysilać dojrzeniem ziarna. W jesieni lucerna zdawała się podrastać wszędzie równo; strzegłem ją jak najsurowiéj, żeby przez żadne bydlę deptaną nie była, i w tym celu okopać kazałem cały oddział rowem.

Na wiosnę 1835 r. podniosła się od ziemi rychło w Maju, lecz w niektórych miéjscach nie było jéj wcale. Rozumiejąc, iż to z przyczyny zarzadkiego siéwu próżne miéjsca pozostały, kazałem je poruszyć i zasiać powtórnie; ale lubo powschodziła ta nowa lucerna, jednak wkrótce znowu z tych miéjsc znikła. Pokazało się, iż temi miéjscami dawniéj wody z pól spadały i że w spodnich warstwach jakoby zdroje się były porobiły, które korzenia lucerny tępiły.

Tegoż roku 1835. kosiłem ją trzy razy, ale koszenia te nie były tak obfitemi, jak roku 1836. Rachunku z tych zbiorów zdać nie mogę, ponieważ je zielono spasłem końmi. Ale za to bieżącego roku sprzątnąwszy całe pierwsze koszenie na siano, miałem z niego 10 wozów fórnalskich, mocno naładowanych, tak, że każden na 25 centnarów liczyć można. Drugie dwa koszenia zużyłem większą częścią na zielone paszenie; ale ponieważ pokosy mocniéjsze były, jak pierwsze, śmiało także po 10 wozów siana rachować mogę. Czwarty raz pięknie podrasta i spodziewam się jeszcze raz ją skosić ku końcowi bieżącego miesiąca; tak, że z tego oddziału 22 morgów, rachując centnar tak wybornego siana po 3 zł., wypadnie pięćset talarów dochodu, czyli z morgu jednego 23 talary, od których, prócz pierwszéj pracy pognoju, koszenia, grabienia, i po każdym sprzęcie bronowania, nie ma nic do odtrącenia.

Lucerna na lepszéj ziemi, tém większe niezawodnie przyniesie korzyści; ale warunki konieczne są:

1., żeby rola była dokładnie przygotowaną, tojest skruszoną i wyczyszczoną;

2., żeby na dwa łokcie głębokości, korzenie ani na wodę, ani na opokę nie natrafiły; glina, byle nie opoka, tojest byle nie twarda, nic nie szkodzi; i

3., żeby nigdy żadnego inwentarza po lucernie nie przepędzać, a to dla tego, żeby powierz-

chni nie ubijać deptaniem; owszem, trzeba ją przynajmniéj dwa razy do roku po skoszeniu mocno bronować, a jeszcze lepiéj exstyrpatorem przejeżdżać.

Jeżeli pole od północy i zachodu może być drzewami zasłonięte, tém rychléj z wiosny zielenić się i podnosić lucerna będzie. Jeżeli spadek będzie na południe, tém mocniéj słońce działać na jéj wzrost będzie. Nie boi ona się posuchy, ponieważ korzenia jéj o dwa łokcie wilgoci szukają; dla tego właśnie tak w naszym kraju jest przydatną, osobliwie w suchych latach, może koniczyny, które wtedy skąpo rosną, zastąpić.

Dodać jeszcze muszę, że lucerna tak chwastów nie cierpi, iż gdzie się tylko pomiędzy nią pokażą, ona natychmiast im miéjsca ustępuje i niknie w około. Dla tego, oprócz dokładnego wyczyszczenia roli, należy pierwszego i drugiego roku tego dopilnować, ażeby chwasty, gdzie tylko się pokażą, czy to w środku pomiędzy lucerną, czy na brzegu, czy po rowkach, natychmiast wytępiać. Trzeciego roku już lucerna tak ziemię zagai, i chwasty częstemi korzeniami lucerny tak osłabną, iż téj ostrożności już mieć nie potrzeba.

D. Chłapowski.

Rys stanu dzisiéjszego pszczelnictwa.

(Z Tygodnika petersburgskiego.)

Trudno opisać, a jeszcze trudniéj ocenić straty, jakie ponosimy z upadku krajowego pszczelnictwa.

W rólniczym kraju, jaki i nam się z wyroków Opatrzności dostał, wtenczas najmocniéj daje się czuć niedostatek dochodów pieniężnych, kiedy ceny na zboże, by-

dło, gorzałkę i tym podobne artykuły wiéjskie spadną. Tego rodzaju zdarzenie nie jest nowością w prowincyach naszych; lecz to nas mocno zadziwia, że dotąd nader mała liczba posiadaczów dóbr ziemskich takim trybem urządziła swoje rólnicze przemysły, iż ma nawet dochód i w czasie taniości na ważniéjsze przedmioty, a to za przedaż takich, na które w kraju i za granicą zawsze się mnóstwo dobrze płacących kupców znajduje. Niniéjszy zakres nie pozwala wchodzić w szczegółowy wykaz tego rodzaju przedmiotów wiéjskich, i jedynie ograniczymy się tu uwagą o miodzie i wosku.

Nikt pewnie nie zaprzeczy, że na pszczelne produkta zawsze i wszędzie byli, są i będą pożądani kupcy. Wszakże bez miodu i wosku, w wielu zdarzeniach, niepodobna się ludziom obéjść. Zajmując się całe życie pszczelnictwem w kraju i za granicą, staraliśmy się zgłębić wszystkie i najdrobniéjsze szczegóły, do niego się ściągające; z długoletnich uwag i postrzeżeń takiśmy niezawodny rezultat wywiązali: że i dziś w całéj niemal Europie ledwie czterdziesta osoba używa cukru; azatém konsumpcya na miód jest nader wielka. Dowodem téj prawdy jest wyższa cena na wyborny miód, aniżeli na cukier, i to w całéj Europie. Lecz my z tak przychylnego dla pszczelnictwa zdarzenia niemożemy dziś korzystać; dziś z niego korzysta nader nieliczna cząstka naszych spółrodaków, niezmiennych miłośników pszczół; oni godni takiéj nagrody; nie zazdrośćmy im, a raczéj naśladujmy ich ze wszech miar zbawienny przykład. Dziś już na miodopłynnéj ziemi naszéj sącz miodowa, albo się w czasie słonecznych upałów ulotnia, albo marnie na ziemię spływa; dziś już miéjscami do szczętu wyginęły pszczoły; chociaż na nich, nie takto dawno, zamożne były w roje pszczelniki, pasieki i barcie w puszczach naszych i borach; dziś zabudowania na pszczoły, ule i barcie marnie gniją, a kropli miodu trudno miéjscami dostać do lekarstwa dla chorego niemowlęcia..... Oto, do czego doprowadziło nas lekceważenie pszczół, bynajmniéj nie zwracając już uwagi na coroczne dochody pieniężne, które

z zagranicy wpływały, za przedaż miodu i wosku, do kraju! Atoli i dziś łatwo jeszcze zaprowadzić pszczoły; im później kto się ocknie, tém trudniéj będzie mu stanąć u téj mety życzeń, dla tego, że nikt później tanio nie przeda tego korzystnego owadu; wszakże dziś do tego już stopnia upadła ta, kwitnąca niedawno u nas, gałąź przemysłu, że pozostałe pszczoły przynoszą znawcom sto procentu, od sta włożonego kapitału, i to w jednym dobrym na pasieki roku. Któż się zechce wyrzec tak korzystnego przemysłu, a zwłaszcza w kraju, w którym najczęściéj inne bynajmniéj się nie wynagradzają? I nie dziw; wszakże dziś i te narody, które się żywiły do niedawna naszym chlebem, równie jak i my troszczą się, komuby go przedać mogli; rólnictwo się, niepraktykowanie temi laty, niemal w całéj Europie udoskonala; co większa, teraz uprawa kartofli za granicą zastępuje użycie milionów korcy zboża.

Gdyby przemyślne dzisiéjsze narody zagraniczne jeszcze miały tak sprzyjającą miéjscowość pszczołom i tak wyśmienite ich gatunki, jakie nam się w udziale dostały, pewnie nasi kupcy sprowadzaliby téj zimy miód i wosk równie z zagranicy, jak sprowadzają cukier, kawę, herbatę, wina i tym podobne artykuły; których jednak miéjsce, nie takto dawno, jeden miód na ojczystéj ziemi naszéj, przez długie pasmo wieków szczęśliwie zastępował. Trzeba wiedzieć, że w 1835 roku nasi kupcy wywieźli za granicę na kupno wspomnianych artykułów około 60,-000,000 rubli, jak to dowodzą tabelle rządowe, w pomienionym roku sporządzone.

Klassa nasza rólnicza żali się dziś na niedostatek dochodów, a bynajmniéj nie ogranicza zbytkowych swoich wydatków. Nie trudno nam było zakupować od zagranicznych ich płody i wyroby wtenczas, kiedy oni nasze zakupowali; ale kiedy téraz inny obrót wziął handel, i pszczelnictwo nasze upadło, wypada zatém ograniczać zbytkowe wydatki, lub starać się o takie przedmioty na przedaż, którychby nam kupna nawzajem zagraniczni nie mogli odmawiać. Dostarczajmy im, między niektóremi.

szczególniéj miód i wosk, a pewnie je chętnie kupią. Nam dokładnie wiadomo, że zagraniczne pszczelnictwo nigdy już nie postanie na tym szczeblu doskonałości, na jakim się dotąd znajdowało; ztémwszystkiém i wtedy nawet, przy mniéjszéj ludności, zakupowano od nas mnóstwo miodu i wosku.

Może mi kto zarzuci, „że przedtém użycie cukru nie było tak powszechne, jak dzisiaj"; prawda, ale i to także prawda, że cena na miód niezmiernie się wszędzie podnosi....

Cóż zarzucą względem wosku? Z resztą odsyłam po gruntowniéjsze dowody na zarzuty, do mojego dzieła, drukowanego i w ojczystym języku, pod tytułem: „Pszczelnictwo krajowe" (*).

Niektórzy z wiéjskich gospodarzy mylnie mniemają, że miód dla tego teraz jest drogi, iż złe lata były na pszczoły, bynajmniéj nie zwracając uwagi na nader przerzadzone w kraju naszym pszczelniki i barcie. Któż go będzie zbierał, kiedy z 25 milionów rojów pszczelnych, ledwie 5 milionów dziś ocalało?

Miód używają do lekarstw nietylko wieśniacy, mieszczanie, ale nawet fabrykanci cukru i handlujący tym zagranicznym płodem. Najzasłużeńsi w świecie lekarze i najznakomitsi chemicy (oprócz własnych doświadczeń naszych) ciągle nam powtarzają: że w skład miodu wchodzą takie części, uzbierane przez pszczoły na kwiatach, które nietylko zdrowiu naszemu są pomocne, ale je i przywracają, kiedy zachorujemy; lecz cukier jest tylko słodki,

---

(*) Życzący sobie nabyć pomienione dzieło, którego jest po kilkanaście eksemplarzy z dwóch wydań, raczą się na pismie zgłosić do mojego syna do Kowla, w wołyńskiéj gubernii. Eksemplarz w 2ch tomach kosztuje 15 rubli assygnacyjnych, a w jednym 10 rub. ass., z kosztem przesłania pocztą. Model ula, przezemnie udoskonalonego, przedaje się po 6 rubli assygn., równie z opłatą poczty. Ktoby sobie życzył mieć przysłane dzieło do królestwa polskiego, a razem i model ula, raczy zp. 5 na opłatę poczty dodać do powyżéj wzmiankowanéj ceny. To żądanie, jak i dotąd, będzie spełnione. (Aut.)

ale nie balsamiczny; on nie zawiera w swoim składzie cząstek pomocnych fizyczności naszéj, takich cząstek, któreby nadwątlonéj lekarstwem służyły. Moda wprowadziła ten zagraniczny produkt do kraju naszego; ona przez to doprowadziła do zguby świetne dawniéj pszczelnictwo nasze! Cena wosku, chociaż się znacznie podniosła, jednak jeszcze nie doszła do swojego punktu drożyzny, dla téj jedynie przyczyny, że pszczoły ginąc, zostawiały jeden wosk w swoich ulach; tego produktu w ostatnich latach tyle się w kupieckich magazynach znajdowało, jak nigdy; lecz one się wypróżniły, nie będąc nowym woskiem wynagradzane; kupcy późno postrzegli, że wosku już nie przybywa; i dla tego cenę jego podnieśli: ona niebawnie do tego się stopnia drożyzny podniesie, na jakim dotąd nigdy jeszcze nie bywała. Zagraniczni, przekonawszy się, że sztuczne światło, albo ich wzrok znacznie osłabiło, albo téż ich do ślepoty doprowadziło, śpiesznie zaczynają używać świec woskowych; zmysł widzenia na równi z życiem oceniamy; „zabierz wszystko, a zostaw nam życie i uprzyjemniający je zmysł widzenia", wyrzekli mądrzy! Współziomkowie, przewidujący przyszłość, pewnie nie zaniedbają korzystać z niniéjszych uwag.

Kto tylko ma kawał ziemi, powinien jak najtroskliwiéj pszczoły na niéj zaprowadzić, rozmnożyć i wedle udoskonalonego sposobu dzisiéjszego pielęgnować. Miłośnicy tego zatrudnienia przekonali się: że z kilku pni można przyjść z czasem do licznych pasiek; wiadomość pielęgnowania dobroczynnego tego owadu, udoskonalony ul i karmienie rojów pszczelnych, są prawdziwą rękojmią pomyślności z pszczelnictwa. Zaręczam, że nigdy do téj smutnéj epoki pszczelnictwo nie mogło tyle stanowić czystego dochodu, ile dobrze urządzone odtąd korzyści przyniesie; z przytoczonych tu niektórych uwag najłatwiéj pożądany skutek przewidzieć.

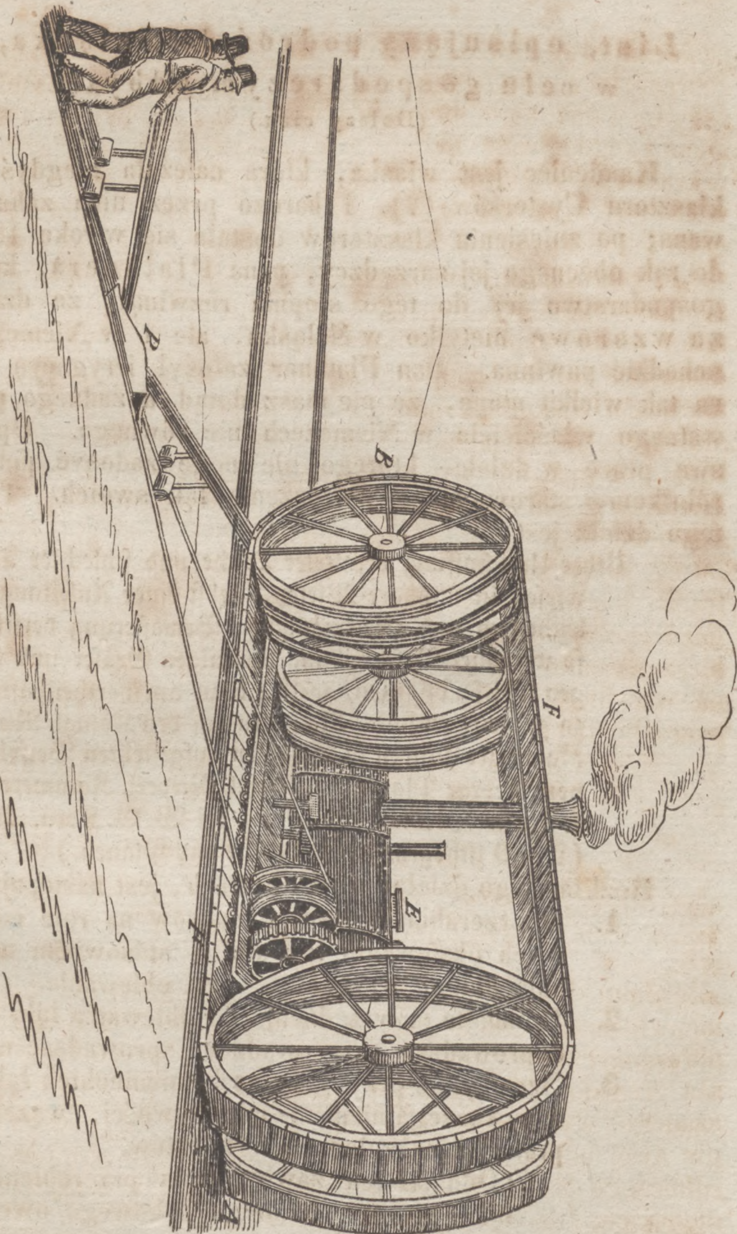
Żebyśmy i nadal pszczół co roku nie wybijali, koniecznie trzeba udoskonalony ul zaprowadzić; to najpierwszy warunek; możnali oborę powiększyć, jeżeli co jesieni będziemy maciory na śmierć zabijać? Nie mamy już biegłych

pasieczników, ale za to mamy taki ul, do którego pszczoły zebrane, same im będą pokazywały, czego od nich żądają, żeby im i ludziom dobrze się powodziło. Moja rada o karmieniu tego owadu była więcéj, niżeli dwadzieścia razy, w kraju i za granicą, przedrukowana. W niedostatku miodu w 1828 r., radziłem karmić pszczoły cukrowym piaskiem, czyli tak zwaną cukrową faryną, albo melassem; za pomocą rządu rozesłane były książeczki o tém obywatelom, przezemnie i moim nakładem drukowane. Miéjscami trudno teraz dostać miodu na takie użycie, a nawet choćbyśmy drogo za niego płacili; funt miodu wybornego kosztuje miéjscami 1 rubel i kopiéjek 50; funt jednak cukrowego piasku przedaje się miéjscami po 25 kop., czyli po 50 groszy. Któż nie upatruje w tém jawnego zysku i celu swojego? Nietylko zagraniczni pszczelarze, ale i ziomkowie przekonali się z własnego doświadczenia, że taki sposób jest łatwy i bardzo przydatny. W czasie wiosny należycie trzeba karmić pszczoły i od chłodu zabezpieczać, jeżeli mieć chcemy takie od nich korzyści, jakie corocznie pobierają ci, którzy się przekonali, że dziś żaden przemysł na wsi nie przynosi takich dochodów, jakie zabezpiecza pszczelnictwo, należycie pielęgnowane.

Mikołaj Witwicki.

Pług parowy.

Jako bardzo ciekawy postęp w rólnictwie, nie dla niezwłócznego naśladownictwa u nas, lećz dla dania wyobrażenia czytelnikom naszym, jak śmiałe są rzuty przemysłu Anglików, załączam tu rysunek pługa, parą poruszanego, wynalazku pana John Heathcote Esq., który popis swój odbył w przytomności zesłannictwa towarzystwa rólniczego Szkocyi. Krótki opis załączymy w następnych numerach.


P
B
F
E

List, opisujący podróż do Szląska, w celu gospodarczym odbytą.

(Dalszy ciąg.)

Kamieniec jest wioska, która należała niegdyś do klasztoru Cystersów (?), i bardzo przez nich zabudowana; po zniesieniu klasztorów dostała się w roku 1812. do rąk obecnego jéj zarządzcy, pana **Plathnera**, który gospodarstwo jéj do tego stopnia rozwinął, że dzisiaj za **wzorowe** nietylko w Szląsku, ale i w Niemczech uchodzić powinna. Pan Plathner założył irrygacyą łąk na tak wielką stopę, że nie masz dotąd u żadnego prywatnego właściciela w Niemczech nic równego. Opisał swą pracę w dziele, którego nie mogę zadosyć polecić rólnikom, starownym o polepszenie łąk swoich. Tytuł tego dzieła jest:

Ueber Umschaffung veralteter Teiche und schlechter Teichwiesen in nutzbare Wiesen, nebst einer Anleitung zur leichtesten und zweckmäßigsten Bewässerung derselben, so wie einer Beschreibung derjenigen Gräser und übrigen Wiesenpflanzen, welche dazu am vortheilhaftesten zu gebrauchen sind. Nach den auf den Königl. Niederl. Kamenzer Gütern in Schlesien aufgestellten Beispielen, von George Plathner, Königl. Niederl. Kammerrathe. I. Theil. Breslau und Leipzig bei W. G. Korn. 1824. (Mit 9 lithographirten Tafeln und Plänen.)

Rozkład tego dzieła, o 519 kartach, jest następujący:

1. O przerabianiu starych stawów na role i łąki, o ich obsiewaniu trawami i stósowném usposobieniu do irrygacyi, czyli oblewania.
2. Rozmaite przyrządzenia do oblewania łąk, i jak doprowadzać, rozprowadzać i sprowadzać wodę.
3. Szczególne przykłady na kamienieckich łąkach, z wyszczególnieniem miéjscowości, wszelkich prac uskutecznionych i kosztów.

   (Oddział ten zawiera opis przerobienia na łąki stawów: średniego, dębowego, owczego i stodolnego.)

Wyciągów z niego nie umieszczam, gdyż, ktokolwiek szczerze się tą melioracyą zająć zechce, i dzieło to kupi, i sam do Kamieńca pojechawszy, przekona się o doskonałości poniesionych kosztów. Łąki najlepsze u nas zwykle czynią 12 centn. z m. m.; tam zaś czynią 27—36 centnarów. Koszta zakładu irrygacyi wyniosły zwykle 80 zł., czasem jednak 150 i' więcéj na m. m.; lecz cóż to jest w porównaniu dochodów? Widziałem łąkę, która dawniéj tylko 2 centn., a po dwóchletniéj melioracyi dwadzieścia kilka, późniéj trzydzieści kilka centnarów wydawała. Tamto produkcya 1 centnara siana tyle kosztowała, co u nas jednoroczna cena. Nie raz bowiem w krobskiém po 4 zł. płacono siano jagnięce. Kto jednakże za 80 zł. melioracyi przyczyni, rokrocznie 20 centn. siana na morgu magdeburgskim, a zatém cały kapitał w rokrocznym pobierać będzie procencie.

Niemasz więc żadnéj lichwy, któraby tak wysokie przynieść mogła korzyści, jak kapitały, dobrze użyte w rólnictwie; a jakież to miłe uczucie, że każde polepszenie roli nietylko własny nasz byt, lecz byt całego kraju i mieszkańców jego cząstkowo poprawia? staje się bogactwem narodowém i szczeblem dalszéj cywilizacyi. Ileżbyto błogosławieństw potomności ściągnął na siebie ów mąż, któryby 150,000 morg. magdeb. nieużytéj Obry przemienił w pyszne łąki; a te błota, z których dochód jest tak zmienny i niepewny, stałyby się źródłem niewyczerpaném bogactwa jednéj części księstwa. Przyległe wioski nie zdołałyby zużyć ogromnéj massy produkowanego siana, a staniały towar, spławiany w dalsze okolice kanałem, zanosiłby lepszą strawę bydłu okolic, mniéj uprzywilejowanych od natury.

Lecz nie tylko łąki oblewane; parownie i sławne pastwiska wabiły mnie do Kamieńca. Widziałem świeże pastwiska, widziałem roczne, dwa-, trzy- i czteroletnie, i wszystkie zarówno chwalić mi wypada. Niezliczona moc bydła i owiec, jedynie przy tak doskonałych pastwiskach, obstaćby mogła. Pastwiska te w tém są różne od innych, że nie z jednéj lub dwóch, lecz z kilkunastu traw

się składają, i że te trawy są stósownie do każdéj roli dobierane. Najwięcéj miéjsca zajmuje koniczyna biała; obok niéj oba rajgrasy, angielski (*) i francuzki, czyli kostrzewy, n. p. owcze, łąkowe i t. d.; stokłosy, trawy łąkowe, czyli poe, śmiałek, mietelnica, trawa miodowa, lisi ogon łąkowy, a szczególniéj, dla zapachu ulubionego od bydła wszelkiego rodzaju, domięszują tonkę pachnącą. Siewają te trawy w jarzynie i w oziminie; sieją osobno koniczynę, a po niéj dopiero trawy: zwykle wysiewają 2 do 2 ½ ff. koniczyny, i tyleż trawy. Opisał uprawę tych traw pan Plathner w dzienniku szląskim, który wychodził od roku 1821 do 1836, zrazu pod tytułem:

Neues Jahrbuch der Landwirthschaft in zwanglosen Heften von Plathner und Weber. Breslau bei Korn.

Późniéj, w roku 1829., zamienił tytuł na następujący:

Schlesische landwirthschaftliche Monatsschrift, in Verbindung mit mehreren praktischen Landwirthen, herausgegeben von Am.-R. Block, Kam.-R. Plathner, Prof. Dr. Weber und Kam.-R. Zimmermann.

W roku 1835. zamienił się znowu w dziennik:

Verhandlungen und Schriften der ökonomischen Section der schlesischen Gesellschaft für vaterländische Kultur. Vom Prof. Dr. Weber.

W roku zaś bieżącym jeszcze żaden numer dziennika tego nie wyszedł, i nie wiemy, czy się utrzyma. Wielkaby to była strata, gdyż uwiadamiać ma o wszelkich miéjscowościach Szląska, którychbyśmy daremnie po innych dziennikach szukali. Dawni współpracownicy tego dziennika posyłają swoje artykuły po większéj części do dziennika: Universalblatt, który od upadku tańszego dziennika: Centralblatt für Landwirthschaft, pewnie coraz więcéj szerzyć się będzie.

(*) rajgras angielski zowie się „lolium perenne", francuzki zaś „holcus avenarius"; gmin polski zowie go „wysepką".

Niejaki wyciąg najważniéjszych rozpraw rólniczych pana Plathnera, znaleść można w nowém i zalety godném dziełku pana W. A. Kreyssiga, pod tytułem:

Die Sommer- und Winterstallfütterung, so wie die Weideverpflegung der landwirthschaftlichen Hausthiere. (W. A. Kreyßig.) Prag. 7 H. Calve. 1836.

Nasiona traw zbierają w Kamieńcu po rowach, miedzach, granicach, i ponad lasami i łąkami. Zajętych co lato tą robotą liczą kilka set osób, kalek, starców, dzieci. Płacą od wymiaru, stósunkowo do rodzaju trawy, czasem dwa trojaki od garnca nasienia, czasem podwójnie od kwarty. Każdy gatunek zbierają osobno, i w oznaczonym czasie; albowiem od zupełnéj dojrzałości nasienia cała jego dobroć zależy. Mieszają potém pod oczami pana Plathnera trawy, stósowne na pastwisko na rolè lźéjsze lub cięższe, tudzież na łąki suche lub mokre, wręszcie i na rozmaite trawniki. O doskonałości pastwisk przekonałem się naocznie w Kamieńcu, o piękności trawników świadczą listy właścicieli i ogrodników z Muskau, Warmbrunn i innych miéjsc, gdzie ich użyto.

Załączam także koléj płodozmianu klucza kamienieckiego, aby poznać, jakie w nich miéjsce sztuczne pastwiska zajmują.

Koléj płodozmianu w dobrach kamienieckich.

Na folwarku Kamieńca potrójna jest koléj.

I. oddział na dobréj roli.

1. ziemniaki na świeżym nawozie,
2. jęczmień z czerwoną koniczyną,
3. koniczyna,
4. ozimina,
5. stręki na słabym nawozie,
6. ozimina,
7. zielona pasza na mocnym nawozie,

8. rzep' ozimy,
9. jarzyna.

II. oddział.

1. stręki na mocnym nawozie,
2. ozimina z koniczyną,
3. koniczyna,
4. ozimina,
5. jarzyna.

III. oddział w odległych polach.

1. stręki na mocnym nawozie,
2. ozimina,
3. rzep' jary, na słabym nawozie,
4. ozimina z koniczyną,
5. koniczyna,
6. owies.

Na folwarku przyległym, Eich-vorwerk zwanym.

1. ziemniaki na mocnym nawozie,
2. jęczmień,
3. groch na lekkim nawozie,
4. ozimina wraz z łącznemi trawami zasiana,
5. pastwisko, z którego się w pierwszym roku siano sprzątało,
6. pastwisko,
7. dito
8. dito,
9. ozimina,
10. zielona pasza na mocnym nawozie,
11. ozimina.

Na folwarku Hemersdorf.

1. ziemniaki na mocnym nawozie,
2. jęczmień, wraz z trawą i koniczyną,
3. pastwisko koniczynne, z którego się siano sprząta,

4. pastwisko,
5. ozimina,
6. stręki na słabym nawozie,
7. ozimina,
8. zielona pasza na mocnym nawozie,
9. ozimina,
10. jarzyna.

Na folwarku Banawie.

1. ziemniaki na mocnym nawozie,
2. jęczmień z koniczyną,
3. koniczyna,
4. dito,
5. ozimina,
6. groch na słabym nawozie,
7. ozimina,
8. zielona pasza na mocnym nawozie,
9. ozimina,
10. jarzyna.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wyciąg z rozprawy o kulturze błót, przez zaprowadzenie na nich uprawy i obsiewanie odpowiedniemi roślinami, przez pana Plathner.

(Dalszy ciąg.)

Dla dokładniéjszego skreślenia miéjscowości Dębowca, któréj porównawcza wartość zawsze będzie ciekawą dla tych, których posiadłości mają podobieństwo z Dębowcem, przytoczę tu rozbiór chemiczny gruntu tamtéjszego. Pierwéj słówko o powstaniu téj ziemi błotnéj.

Po zéjściu wód wielkich w łoże morza, wystąpiły ukryte dawniéj w głębi nurtów wzgórza, na które woda

ustępując, w niektórych miéjscach piasek, w innych glinę zaniosła; reszty wody, zatrzymane w głębiach, żywić zaczęły mnóstwo zwierząt i roślin wodnych. Te, obumieraniem i gniciem coroczném, słały łoże dla nowych roślin, i powoli grubszą czyniły warsztwę ziemi błotnéj. Rzut oka na to działanie natury przez kilka tysięcy lat, przekona nas, że przez to powolne podnoszenie się powierzchni ziemi, miéjsca, dawniéj zupełnie wodniste, stały się wreszcie mokrzyskami, na których, prócz roślin wodnych, krzewiły się inne szlachetniéjsze. Lecz początkowo ciągle stojąca woda, późniéj wilgoć, niedozwalały słońcu i powietrzu wywierać wpływu w tym stopniu, aby zupełny rozkład części obumarłych roślinnych mógł mieć miéjsce. Zwęglanie powoli nastawało; przyczém powstawało wiele kwasów, dających się wprawdzie zniweczyć sztuką, lecz przeciwnych roślinności.

Na cztery osobne oddziały rozklassyfikowałem, celem chemicznego rozbioru ziemi, grunta Dębówca:

Nr. I. Na grunt, od niejakiego czasu uprawiany, wydający bujną koniczynę i trawy.

Nr. II. Na grunt, który owies i żyto już wydawał.

Nr. III. Na niziny, gdzie ziemia błotna nie należy do najgorszych.

Nr. IV. Wreszcie na niziny z najgorszą ziemią.

Nr. I.

Kolor ziemi téj, w zwykłym stanie wilgoci, jest czarniawy; zupełnie zaś czarny, skoro przemoczoną zostanie. Pozostałości roślinne wchodzą widocznie do składu jéj pierwiastkowego. Cząstki te nie są włókniste, lecz drzewne i niezupełnie przetrawione. Przyjmuje ta ziemia w siebie 2—4 razy tyle wody, ile sama waży; chociaż kapustę, wszelkie rodzaje ćwikły, trawy, a zwłaszcza koniczynę bujną, bo czasem na 2—2 $\frac{1}{4}$ stopy wysokości, wydaje. Można jednakowoż wyśledzić jeszcze kwasy w jéj składzie, za pomocą lakmusowego papieru. 100 części zawiera:

piasku	39 części,
grubych włókien korzeni	3 „

kwaśnéj próchnicy (humus) . 46,3 części,
gliny, krzemionki i żelaza . 11—7 „

Nr. II.

W stanie suchości kolor téj ziemi jest szary; rozsypuje się na pyłowaty popiół w wielkich posuszach, i wówczas z trudnością wodę w siebie przyjmuje. Wodę wciąga w stósunku 0,52 wagi. 100 części zawierają:

piasku . . . . 86 części,
drzewa i włókien . . . 3 „
próchnicy . . . . 11 „

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Rozmaitości.

Łąki irrygowane w Goli pod Gostyniem.

Wielmożny jmć pan Gustaw Potworowski urządził w dobrach swoich, koło Gostynia, na obszerności około 5 m. m. irrygacyą na sposób flamandzki, używając strumienia, z góry wytryskującego. Piękny ten zakład tém bardziéj jest ciekawy, że urządzony jest na szczernym piasku. Chociaż dopiero w tym roku woda puszczoną na nie została, już jednak roślinność znaczna się pokazuje. Polecamy mocno miłośnikom melioracyj łącznych obéjrzenie tego zakładu, który wkrótce na większą skalę ma być urządzonym.

Nowa sieczkarnia.

Wynalazek angielski, udoskonalający znaną powszechnie sieczkarnią, w któréj przy kole rozpędowém z żelaza lanego, porusza-

ném, za pomocą korby, siłą dwóch ludzi, są umieszczone cztery noże, widziałem w królestwie polskiém, w Żarkach, w kaliskiém, w fabryce machin, gdzie machina podobna przysłaną została na model przez właściciela tychże zakładów, pana Steinkeller. Przy podobnémże kole rozpędowém umieszczony jest jeden tylko nóż, nieco inaczéj osadzony, jak przy zwykłych. Zalety téj machiny są: że podług woli można sieczkę od długości $\frac{7}{8}$ cala stopniowo do $\frac{1}{8}$ cala rznąć; że posuwanie się słomy, umieszczonéj w ladzie, nie odbywa się ciągle, jak przy dawnych machinach, w chwili, gdy noże ją krajały; przez co słoma nigdy równie niemogła być sieczoną, a noże ustawicznie się tępiły; ale naraz się pomyka w chwili, gdy nóż nadbiega. Przytém jedną z wielkich korzyści jest lekkość; bo człowiek jedną ręką całą robotę obracania wykonywać może.

Wiadomość, tycząca się jedwabnictwa.

Rozgałęzianie się jedwabnictwa po krajach północy, jest oznaką ich zamożności, staranności i przemysłu mieszkańców. Pod tym względem Czechy szczególnie się odznaczyły, których doświadczenia, dla dosyć podobnego klimatu, nam za wzór służyć mogą. Że nieco większe zimno nie jest przeszkodą rozwinięciu się jedwabnictwa, dowodzą Szwedzi, którzy jedwabnictwo także u siebie zaprowadzili. O czeskiém jedwabnictwie wyszło ciekawe dziełko, pod tytułem:

Der Seidenbau in Böhmen und seine großen Vortheile aus wirklicher Erfahrung, dargestellt von Christian Liebich. Prag, bei Haase.

Cena: Złot. pol. 9.

Bliższą wiadomość o tém dziele damy późniéj.

Współubiegania się w biegłości orania w Anglii.

Dziennik angielski, „the Farmers Magazine“, ten najskrupulatniéjszy donosiciel o najdrobniéjszych nawet szczegółach, o nowościach, na horyzoncie rólniczym angielskim zjawiających się, któregoby można nazwać sprawiedliwie dziennikiem gawędy gospodarczéj; zawiera często ciekawe charakterystyki sposobu życia ziemianów angielskich. W jednym z nowszych numerów zawiadamia o zakładach wyścigowych w biegłém i szybkiém oraniu. Tym celem wieśniacy każdéj wsi tworzą towarzystwa i naznaczają nadgrody najbiegléjszemu w téj sztuce. Nadgrody te, w małych nawet wioskach, najmniéj 40 złot. polsk. wynoszą. Dnia 4. Marca bieżącego roku zebrało się u pana Ronaldson 196 biegłych oraczy, którzy w przeciągu kilku godzin zorali 300 morgów. Pan Ronaldson, jako opiekun towarzystwa téj okolicy, sutym ich obiadem poczęstował. Wszyscy znawcy twierdzą, że wartość koni, które przy tych 196 pługach orały, wynosi 450,000 zł. pol.

Wynalazek pana Stolle co do fabrykacyi cukru.

Obok postępów rzeczywistych w fabrykacyi cukru, zdarzają się i w tym zawodzie przemysłu, że tak nazwę, najazdy, to jest systemata, obalające wszelkie dotąd znane sposoby fabrykacyi, usiłujące wyszczególnianiem licznych korzyści własnéj metody omamić zakładających nowe fabryki. Taką była w roku zeszłym głośno sławiona metoda Zier i Hannewalda, taką w tym roku metoda pana Stolle, niedawno gazetami obwieszczona. Policzyć można to zjawienie do kroków wstecznych, w fabrykacyi cukru uczynionych; wielu bowiem zapewne zechcą się ociągać, nim rzecz ta bliżéj wyjaśnioną nie będzie. Pan Stolle ogłasza nowo przez siebie wymyślony sposób przerabiania w kształty głów cukru, już zupełnie skrystalizowanego i rafinowanego, w przeciągu 12stu godzin, a co większa, wynalazca obchodzić się ma przy téj robocie wcale bez węgla z kości.

Czasopismo: Börsen-Nachrichten, wychodzące w Szczecinie, dobrą zrobiło uwagę o wynalazcy, powiadając: „Pan Stolle dodaje przy końcu doniesienia o swoim wynalazku, że, dla spienięženia korzystnie sekretu swego, wyjeżdża do Rossyi. Azatém wyjeżdża z Francyi, gdzie jest około 500 fabryk, a jedzie szukać szczęścia do Rossyi, gdzie jest 25 fabryk!!!“

Cukier z buraków w zjednoczonych Stanach.

Podług dzienników francuzkich, z kilku północnych prowincyj stanów zjednoczonych przesłano ludzi zdatnych do Francyi, dla wyuczenia się uprawy buraków i fabrykacyi cukru, celem przeniesienia przemysłu tego do Północnéj Ameryki. Spodziewają się bowiem produkować taniéj cukier z buraków, jak cukier z trzciny w Południowéj Ameryce, a tym sposobem podać rękę wyzwoleniu niewolników. Rząd w Massachusets miał wydać rozporządzenie, zapewniające na 5 lat każdemu fabrykantowi cukru w tém państwie praemium 3 sols za każdy funt.

[Dingler's Polytechnisches Journal.]

Handel włosami ludzkiemi we Francyi.

W czasopismie: „Mémorial encyclopedique“ z Czerwca 1837 r., czytamy: „W miesiącach Kwietniu i Maju rozbiegają się po wszystkich miastach kraju, zwłaszcza w Bretanii, Normandyi i w Auvergne kupcy na włosy ludzkie. Kupują zwykle do 200,000 ff. włosów, płacąc za 2 ff. 10 franków, czyli kapitał 1go miliona franków. Włosy te, przedane w Paryżu i innych miastach, przynoszą za 1 ff. 10 fr., azatém kapitał podwaja się na 2 mil. fr. Po wyczyszczeniu i wytłuszczeniu, włosy te przechodzą w ręce perukarzy, pła-

cących zwykle za 1 ff. do 4 fr.; azatém kapitał wynosić będzie już 8 mil. fr. Przyjmując, że włosy te są w najtańszy sposób, to jest, na peruki przerobione; że do jednéj peruki trzeba tylko 3 uncye włosów, że jedna peruka przedaje się po 25 fr.; summa zatém wynosi 25 milionów franków, z których 6 mil. wartości materyału surowego, 1 mil. na tiul i tasiemki, a 100,000 fr. na sprężyny i t. d.; reszta opłaca robotników i jest zarobkiem.

Nowy produkt przemysłu fabrycznego.

Towarzystwu praktycznych umiejętności w Londynie przedłożono próbki nowéj tkaniny z przędzy liścia ananasowego. Ta tkanina, łącząca wszelkie zalety lnu, konopi i bawełny, mocniéjsza jest od tkanin z rzeczonych roślin i podatniéjsza do przyjmowania barwy czerwonéj, zielonéj i żółtéj. W raporcie, między innemi dowodami, przytoczono list jednego ze znakomitych fabrykantów przędzy w Londynie, który z wielkiemi pochwałami o nowém tém odkryciu mówi.

Obrachunki, wsparte na prawdogodnych datach, dowiodły, że Zachodnie Indye, gdzie ananasy bujnie rosną, i z łatwością rozległéjszéj uprawy mogą być przedmiotem, są w stanie, dostarczać przędzę tę bardzo tanio; zwłaszcza po 22 ½ groszy polskich 1 funt. Murzyni, którzy z fabrykacyi cukru, od czasu rozkrzewienia się téjże w Europie, mniéjsze mają korzyści; chętnieby oddali się uprawie ananasów.

Nadgrody we Francyi.

Towarzystwo do ożywienia przemysłu narodowego we Francyi [Société d'encouragement pour l'industrie nationale], naznaczyło na rok 1837, 1838, 1839, 1840 i 1841, przeszło pięćdziesiąt rozmaitych zadań, z nadgrodami wynoszącemi ogółem 206,100 franków; główniéjsze tu wypisujemy:

Na rok 1837.

3,000 franków za wydoskonalenie fabrykacyi igieł.

6,000 i 12,000 franków za ulepszony system żeglugi po kanałach.

2,000 fr. za ulepszenie dynamometru do wymiaru siły machin.

1,000 franków za wynalezienie dynamometru do miary siły narzędzi i machin rólniczych.

Siedm nadgród po 500 fr. i dwie po 1,000 fr. za wszelkie wydoskonalenia w fabrykacyi dachówek, cegieł do posadzek i t. d., słowem, wszelkich wyrobów gliny palonéj.

2,000 fr. za wynalazek sztucznych kamieni, zastąpić mogących kamienie litograficzne.

1,000 fr. za sposób przenoszenia starych sztychów na kamień litograficzny.

2,000 fr. za rytowanie na kamieniu kolorami.

6,000 fr. za wynalezienie innego sposobu na roszenie lnu lub konopi.

6,000 fr. za wydoskonalenie odlewów żelaznych.

2,000 fr. (*) za zrobienie papieru chińskiego.

4,000 fr. za najlepszy aparat do tworzenia pary pod ciśnieniem najmniéj 3ch atmosfer.

Na rok 1838.

[Zadanie, mniéj nas obchodzić mogące, omijamy.]

Na rok 1839.

Trzy nadgrody po 3,000 fr., a jedna 1,500 fr. i złoty medal za udoskonalenie sposobu zwęglania drzewa.

10,000 fr. za najlepszą metodę fabrykacyi cukru z buraków.

(*) Premium to, jako i kilka innych, było zadaniem na rok 1836. Fabryka papieru w Echarçon przedstawiła produkt swój, który od rytowników i litografów za doskonały był uznanym; jednakowoż nie do użycia, dla swéj grubości, w czém się, jako i w formacie, od papieru chińskiego różnił. Ponieważ woda ta nie była winą fabryki w Echarçon, ściśle się trzymającéj przepisów towarzystwa, premium jéj przyznane zostało. Lecz towarzystwo przedłużyło na rok następny swoje zadanie, poprawiając błędy, przez siebie w opinii produktu popełnione.

Od 1. Października r. b. zacznie wychodzić we Lwowie pismo czasowe, co tydzień arkusz druku, złożone z pięciu oddziałów, pod tytułem: Tygodnik gospodarski i przemysłowy, przez Adama Kasperowskiego.

Wiadomości handlowe.

Wrocław, dnia 14. Września.

Mniemanie o tegoroczném żniwie, dawniéj wyrzeczone, zdaje się potwierdzać; wypadki dość niezawodne, na dostrzeżeniach oparte, są następujące: Pszenica tegoroczna, tak co do ilości, jak dobroci, przeszłoroczněj przynajmniéj jest równa; żyto może nawet lepsze, jasnego koloru, z cienką skórką, ale prawie o $\frac{1}{3}$ część mniéj umłotne; jęczmień ani tak obficie jak w przeszłym roku, ani tak dobry się urodził; owies jeżeli nie lepszy, to zapewne tak dobry, jak przeszłoroczny. Z resztą zapasy starego zboża w naszém mieście wyczerpane, a nowego, jak za zwyczaj w téj roku porze, małe dowozy. Cena zbóż w przeszłym tygodniu: Staréj pszenicy korzec 1 tal. 12—13 sgr., nowéj 1 tal. 10 sgr., dobréj żółtéj staréj 1 tal. 8—10 sgr., nowéj 1 tal. à 7 sgr.; przeszłoletnie i tegoroczne żyto 28 sgr. à 1 tal.; stary jęczmień 21 à 22 sgr., nowy 17 à 18 sgr.; owies stary 16 à 17 sgr., tegolatowy 15—16 sgr.

Na rzepak zimowy, którego znaczny w tych dniach był dowóz, znaleźli się ochotnicy, lecz płacili za korzec pruski nie więcéj jak 2 tal. 1 sgr. z wolnym transportem wodą; za rzepik zaś 1 tal. 22 à 23 sgr.

Siemię lniane, bardzo dobrego gatunku, kupowano na ostatnich targach po 1 tal. 23 à 25 sgr.; później będzie bez wątpienia jeszcze tańsze; bo sprzątowi jego, w naszych stronach dość obfitemu, pogoda sprzyja.

Oléj rzepiowy, nieczyszczony, kosztuje 9 $\frac{1}{2}$ i 9 $\frac{1}{6}$ tal.

Białe koniczynne nasienie podrożało, za nadéjściem lepszych wiadomości; za korzec dobrego płacono 10 $\frac{1}{4}$—$\frac{3}{4}$ tal.; popyt także był znaczny; czerwone tegoroczne, którego dotąd mało było na targach, przedawano korzec circa po 9 tal.

Berlin, dnia 15. Września.

Cena winspli pięknéj polskiéj pszenicy była ostatnią razą 42 à 43 tal.; ciemno-szaréj 41 tal., szaréj 39 à 40 tal., dobréj żółtéj nie więcéj, jak 37 tal. Żyto na rynku i ze statków przedawano w końcu po 27 tal., bez znacznego odbytu, na dostaw w jesieni 26 $\frac{1}{2}$ tal., na

dostaw w przyszłą wiosnę 26 tal.; owies ustępowano za 16½ à 15½ tal. na dostaw wjesieni i na wiosnę za 16 tal.; rzepak i rzepik, z małym odbytem, za 58 tal. Centnar olejowego rzepaku, którego odbyt znowu niespory, w miéjscu 9⅚ — 9¾ tal., na dostaw w Październiku 9⅔ tal., w Listopadzie 9 7/12 tal.

Szczecin, dnia 18. Września.

W ostatnich dniach mało przedano zboża; żyto polskie cząstkowo kosztowało 26½—¾ tal., w znaczniéjszych przedażach nieco taniéj; szląskie, przy końcu tygodnia, na dostaw w przyszłą wiosnę, 25⅝ tal.; jęczmień z parowów odrzanych 20—20½ tal. Spirytus z pierwszéj ręki 23—23½ %, w niektórych kupnach trochę drożéj; w magazynach utargowano znaczną ilość po 22 %; na dostaw comiesięczny, aż do Czerwca, zamówiono po 25 %. Na oléj rzepakowy niebyło ochotników.

Poznań, dnia 19. Września.

Jakie tutaj będą stałe zbóż ceny, tego z pewnością teraz jeszcze powiedzieć nie można; bo w czasie zasiewu i wkrótce po żniwie prawie żadnych nie było dowozów. Zresztą żniwo w w. ks. poznańskiém i w Polsce mierny tylko plon przyniosło; a zatém znacznéj taniości spodziewać się nie można.

Cena teraźniéjsza zbóż w miéjscu: Pszenicy korzec 1 tal. 15 sgr.; żyta 1 tal. 7½ sgr.; jęczmienia 25 sgr.; owsa 17 sgr.; grochu dobrego ćwiercionka 1 tal. 5 sgr.

Ceny targowe w Lesznie
dnia 2. Października 1837.

Pszenica, korzec pruski 1 tal. 13 sgr. 1 fen. — Żyto 27 sgr. 9 fen. — Duży jęczmień 20 sgr. - fen.; drobny 15 sgr. 7 fen. — Owies 16 sgr. 8 fen. — Groch 1 tal. 3 sgr. 4 fen. — Proso 1 tal. 12 sgr. 8 fen. — Tatarka 1 tal. 1 sgr. 1 fen. — Kartofle 8 sgr. 5 fen. — Siemię lniane 2 tal. 6 sgr. - fen. — Bób 2 tal. 6 sgr. 8 fen.

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie.